

„Gazeta Wyborcza” a pomarańczowa rewolucja

(...) Nasz kraj ma potencjał do zagwarantowania swoim mieszkańcom wysokiego poziomu życia. Dążymy do tego, żeby Ukraina kojarzona była z dobrobytem, stabilnym rozwojem i otwarciem na świat”¹.

Wydarzenia pomarańczowej rewolucji były ważnym doświadczeniem dla ukraińskiego społeczeństwa. „Po jesiennych 2004 r. wyborach prezydenckich na Ukrainie, polityka państwa zdecydowanie się zmieniła. [...] Ukraina staje się centrum nowej grupy demokratycznych, zorientowanych na reformy państw, rozciągających się od postłukaszenkowskiej Białorusi na północy do Gruzji i pozostałych republik kaukaskich na południu”². Był to protest ludzi wolnych, młodych, głównie studentów walczących o wolność i moralną odnowę społeczeństwa – protest, który był głównie skierowany do władz państwowych. Rewolucja była walką przeciwko korupcji, przeciwko fałszowaniu słowa, walczących o prawa i swobody obywatelskie, a także o zagwarantowanie wolności słowa. Ukraińskie społeczeństwo wreszcie upomniało się o swoje prawa³, ludzie mieli już dość ciągłego uzależnienia od Rosji: która obalała, inicjowała spiski, wspomagała, chroniła przed zamachami, określała który z kandydatów na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw zwycięży w „demokratycznych” wyborach. Coraz bardziej widoczne stało się to, że Moskwa nie była już w stanie zabezpieczyć integralności ukraińskiego państwa, opcja bliskiej

¹ Słowa Wiktora Juszczenki – ówczesnego przywódcy opozycji – wypowiedziane tuż przed I turą wyborów prezydenckich na Ukrainie. Kandydat ten w owych słowach obiecał otwarcie na Europę oraz budowanie demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego i wolnego rynku – co tak bardzo było potrzebne temu państwu ogarniętemu klanami oligarchicznymi i narzucaniem kierunku jej polityki poprzez Rosję – która zawsze uważała, że Ukraina jest związana z tym hipermocarstwem tożsamością narodową (tzw. Małorosja) oraz silnymi powiązaniem gospodarczymi. Zob. W. Radziwinowicz, *Nie zabraknie mi sił*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004, s. 11.

² Słowa wypowiedziane przez Ronalda Asmusa – rosyjskiego eksperta zajmującego się problematyką ukraińską – który bez wątplenia uważa, że rok 2004 to rok narodzin nowej Ukrainy, bardziej prozachodniej i nastawionej na reformy. Zob. B. Bańka, *Pokój i Wojna pomiędzy kolorami*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 1(11) 2005, s. 84.

³ Ukraińska młodzież czekała na tę chwilę od 1991 r. – czyli od proklamowania niepodległej Ukrainy. W 1991 r. nie miała ona takiej możliwości gdyż znalazła się w niewoli – niewoli sowieckich urzędników zajętych rabowaniem i załatwianiem prywatnych interesów. Młodzi ludzie musieli się przystosować albo uciekać. A teraz właśnie przeczuli, że nadszedł właściwy moment rozliczenia się ze skorumpowaną władzą. Zob. I. Lewandowska, *Rozmowa z Jehwenem Swerestiukiem – prezesem ukraińskiego Pen Clubu*, „Gazeta Wyborcza” 20 – 21 XI 2004, s. 15.

zagranicy nagle pękła jak bańka mydlana⁴. Zwyciężyła koncepcja otwarcia na Zachód, nowych reform, a nie stagnacji i ciągłego bycia podporządkowanym Kremlowi (jako swojemu sąsiadowi) – wszystkie, bowiem sprawy, które miały miejsce do tej pory na Ukrainie były konfrontowane z wydarzeniami zachodzącymi w Rosji. Demokracja stała się wartością uniwersalną, której potrzebują ludzie na całym świecie, niezależnie od pochodzenia czy religii i można ją wywalczyć bezkrwawo – wydarzenia pomarańczowej rewolucji od jej rozpoczęcia, czyli od dnia wyborów prezydenckich tj. 31 października 2004 r. do jej zakończenia, czyli do dnia zaprzysiężenia nowego prezydenta tj. 23 stycznia 2005 r. miały charakter pokojowy, a największym jej sukcesem było to, że nie doszło do rozlewu krwi.

W swojej pracy zamierzam przedstawić przyczyny pomarańczowej rewolucji – wydarzeń, które miały miejsce w 2004 r. podczas wyborów prezydenckich na Ukrainie. Chciałabym opisać charakter kampanii wyborczej oraz przebieg tejże „kolorowej rewolucji”. Następnie przyjrę się uwarunkowaniom międzynarodowym do istnienia ukraińskiej państwowości oraz konsekwencjom tego tak ważnego wydarzenia w polityce międzynarodowej. Za podstawę analizy posłużą mi materiały na łamach „Gazety Wyborczej” – na których chcę się skupić, a co jest związane także z tytułem niniejszej pracy.

Gazeta Wyborcza jest największym opiniotwórczym dziennikiem w Polsce. Powstała w 1989 r. (data pierwszego wydania: 4 maja 1989 r.) jako platforma pierwszych demokratycznych wyborów do parlamentu. Jej pierwszy numer ukazał się w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy i liczył 8 stron⁵. Dziś „Gazeta” jest najchętniej kupowaną, czytaną i poważaną gazetą codzienną, a jej średnia objętość przekracza 100 stron – średnia sprzedaż w 2005 r. wyniosła 448 tysięcy egzemplarzy⁶. Zespół redakcyjny „Gazety” to około 710 osób, w tym 560 dziennikarzy i redaktorów w całym kraju, 5 korespondentów za granicą i 60 fotoreporterów⁷. Każdy egzemplarz składa się

⁴ Takiego poruszenia mobilizacji ludzi nie widziano w Wspólnocie Niepodległych Państw od rozpadu Związku Sowieckiego. Doktryna bliskiej zagranicy opierała się na tezie, że Rosja przede wszystkim powinna skupić się na stosunkach z niepodległymi od niedawna państwami (15 byłych republik radzieckich, i że stosunki pomiędzy nimi powinny nosić specjalny bliski charakter. W rzeczywistości Moskwa miała być nadal (tj. po upadku ZSRR) centrum decyzyjnym. Zob. I. Topolski, *Sila militarna w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*, Lublin 2004, s. 165-166.

⁵ http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wyborcza, (19.12. 2006).

⁶ http://www.agora.pl/agora_pl/11,66386,2778577, (19. 12. 2006).

⁷ Znanymi dziennikarzami „Gazety Wyborczej” są np. Artur Domoślawski, znany ze swych licznych publikacji na temat Ameryki Łacińskiej i ruchu antyglobalistycznego czy Wojciech Jagielski – współpracujący z BBC i „Le Monde”, zajmuje się on problematyką Afryki, Azji Środkowej, Kaukazu i Zakaukazia, jak również jest wieloletnim obserwatorem konfliktów zbrojnych w Afganistanie, Tadżykistanie i Czeczenii, otrzymał liczne nagrody np. im. ks. Józefa Tischnera w 2003 r. Jak również Katarzyna Surmiak – Domańska – która do czerwca 2006 r. opublikowała na łamach „Gazety Wyborczej” ponad 100 reportaży i wywiadów. Nie unika ona drażliwych tematów związanych m.in.

przynajmniej z trzech elementów: ogólnopolskiego grzbietu głównego przygotowanego przez redakcję w Warszawie, stron lokalnych przygotowywanych przez jedną z 20 redakcji lokalnych oraz krajowo – lokalnego dodatku tematycznego⁸. Wydawcą owej „Gazety” jest spółka Agora SA, a redaktorem naczelnym od początku pisma jest Adam Michnik – wybitny publicysta, propagator idei wolności i demokracji⁹. Z roku na rok „Gazeta” umacnia pozycję najbardziej opiniotwórczego dziennika w Polsce, a zarazem ważnego źródła wiedzy dla czytelników – szacuje się, że czyta ją około 5,5 miliona osób¹⁰. Cieszy się ona uznaniem w kraju i za granicą, a jej dziennikarze i fotoreporterzy otrzymują prestiżowe nagrody na polskich i światowych konkursach. „Gazeta” znana jest również z zaangażowania w wiele akcji o charakterze społecznym, edukacyjnym i kulturalnym. Od 2003 r. jej hasło brzmi *Nam nie jest wszystko jedno* – co świadczy o bardzo głębokim jej zaangażowaniu w sprawy krajowe jak i ogólnonarodowe. Jeden z czytelników owego dziennika tak oto o niej napisał: „Gdyby nie było „Gazety”, to zabrakłoby rzetelnej, uczciwej informacji, nie byłoby gdzie napiętnować korupcji, afer czy innych grzechów kruchej polskiej demokracji.[...]”¹¹. Zdaniem sympatyków „Gazety” pozostaje ona gazetą obiektywną, prezentującą szerokie spektrum opinii na rozmaite kwestie polityczne, ekonomiczne, historyczne, kulturowe czy religijne, konsekwentnie broniąc praw człowieka i obywatela, pluralizmu, demokracji i wolności słowa (tak w kraju, jak i za granicą), tropiącą nieprawości życia publicznego, piętnującą wszelkie przejawy łamania praw, korupcji czy nietolerancji. Według przeciwników „Gazeta Wyborcza” dąży raczej do zmonopolizowania opinii publicznej przez jedną, lansowaną przez jej redakcję opcję, określoną przez nich jako „lewicowo – liberalną” niż do rzeczywistego pluralizmu oraz nagina prezentowane fakty do swojej linii politycznej – według nich jest to „Gazeta Wybiórcza”¹². Wybór, po której stronie stoimy – przeciwników czy sympatyków – zależy od nas samych. Tyle ile jest czasopism m.in. dzienników, tygodników, tak dużo jest i opinii co wcale nie oznaczają, że musimy się zgadzać ze wszystkimi prezentowanymi przez nie poglądami. Myślę jednak, że „Gazeta Wyborcza” przedstawia nam bardzo dokładny obraz pomarańczowej rewolucji – zaczynając

z seksualnością, pedofilią, prostytutką itp. Jednym z byłych znanych dziennikarzy „Gazety Wyborczej” był Jacek Żakowski – obecnie kierownik Katedry Dziennikarstwa Collegium Civitas, związany również z Tygodnikiem „Polityka”. Zob. przyp. 5.

⁸ Zob. przyp. 6.

⁹ <http://www.agora.pl/agora.pl/1,66386,604939.html> (19. 12. 2006).

¹⁰ Zob. przyp. 5.

¹¹ Zob. przyp. 8.

¹² Głównym krytykiem „Gazety Wyborczej” jest Antoni Macierewicz – podczas jednej z rozmów z dziennikarzem określił ją jako „niszową gazetę laickiej lewicy”, zarzucił jej brak wiarygodności oraz stronniczość. Zob. http://www.informacje.int.pl/readarticle.php?article_id=757 (19. 12. 2006).

od opisu I tury wyborów, aż do zaprzysiężenia Wiktora Juszczenki na prezydenta Ukrainy. Świadczy to jeszcze wyraźniej o tym, jak bardzo jest ona zainteresowana problemami globalnymi – które dotyczą każdego nas.

Wybory prezydenckie na Ukrainie planowane były na 31 października 2004 r. To właśnie w tym dniu Ukraina miała podjąć – co zresztą uczyniła – najważniejszą decyzję w jej historii: jaką drogą pójdzie ich kraj – czy wybierze autorytaryzm czy demokrację¹³. Do wyborów stanęło aż 24 kandydatów, ale liczyli się tylko dwaj faworyci, kandydat opozycji, lider koalicji „Nasza Ukraina” i były premier Wiktor Juszczenko oraz prorosyjski kandydat obozu władzy, ówczesny premier Wiktor Janukowycz.

Wiktor Juszczenko urodził się 23 lutego 1954 r. we wsi Choruziwka w obwodzie sumskim. Jest bankowcem. Od ukończenia studiów ekonomicznych pracował najpierw w bankach radzieckich, potem w Banku Ukrainy. W 1993 r. został szefem Narodowego Banku Ukrainy. Pracując na tym stanowisku, przeprowadził reformę walutową i wprowadził do obiegu ukraińską hrywnę. Pod koniec 1999 r. Leonid Kuczma powołał go na stanowisko szefa rządu. Juszczenko był premierem do kwietnia 2001 r., kiedy z posady wygryźli go oligarchowie z otoczenia Kuczmy. Po odejściu z rządu Juszczenko zbudował ugrupowanie opozycyjne „Nasza Ukraina”, które w wyborach parlamentarnych zdobyło najwięcej mandatów. Wiktor Juszczenko – jako kandydat antyrosyjski (tak o nim mówiono w Moskwie) chciał zbliżyć Ukrainę z Zachodem przy jednoczesnym zachowaniu dobrych stosunków z Rosją. Ma opinię demokracji i zwolennika wolnego rynku. Cała kampania wyborcza, pokazała jego siłę i upór, stale spotykał się z wyborcami, przemawiał, uświadamiał, jak ważne jest budowanie demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego. Wzorem dla niego była Polska, która pokazała, że odejście od systemu komunistycznego i przeprowadzenie reform można realizować w interesie swego kraju i jego mieszkańców, a nie dla wzbogacenia się kilku rodzin¹⁴. Drugim kandydatem na prezydenta był Wiktor Janukowycz. Urodził się 9 lipca 1950 r. w Jenakijewie w okręgu donieckim. W 1980 r. ukończył politechnikę w Doniecku, gdzie otrzymał dyplom inżyniera mechanika. W 1997 r. został gubernatorem najbogatszego obwodu Ukrainy – Doniecka, którym twardą ręką rządził tzw. klan doniecki, na poły mafijna organizacja kierowana przez jednego z najbogatszych Ukraińców Rinata Achmetowa. Dwa lata temu tj. 21 listopada 2001 r. klan uczynił Janukowycza premierem. Wiosną 2004 r. prezydent Kuczma

¹³ J. Onyszkiewicz, *Ukraino broń się*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004, s. 10.

¹⁴ W. Radziwinowicz, *Rozmowa z Wiktorem Juszczenką*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004, s. 11.

wskazał go, jako kandydata obozu władzy, na swego następcę. Mówi się, że w młodości Wiktor Janukowycz dwa razy siedział w więzieniu. Za co, nie wiadomo. Jedne źródła twierdzą, że za napad i bójkę, inne, że także za gwałt – jego biografia pełna jest niewyjaśnionych tajemnic. W czasie kampanii wyborczej obiecał, iż po swojej wygranej uczyni język rosyjski drugim językiem urzędowym Ukrainy oraz zapewniał o integracji gospodarczej z Rosją.

Wiktor Juszczenko od początku kampanii prezydenckiej miał za sobą potężną siłę wyborców. Jeździł po kraju na wiece i spotkania, dzięki którym zdobył przeważającą liczbę głosów. I tura wyborów, która została sfałszowana – czego Juszczenko i jego ekipa się spodziewali – pokazała przewagę kandydata opozycji: 10 listopada 2004 r. – po 10 – dniowych oczekiwaniach na decyzje Centralnej Komisji Wyborczej, która wciąż zwlekała z podaniem ostatecznych rezultatów I tury wyborów prezydenckich – Komisja owa podała przybliżone wyniki: Wiktor Janukowycz otrzymał (11125395 czyli 39,87% głosów), a Wiktor Juszczenko (10960579 czyli 39,22%). Widać z powyższego, że różnica wynosiła 0,55% – spadła z 1 procenta¹⁵. Obaj panowie przeszli do kolejnej tury, która miała się odbyć 21 listopada 2004 r., gdyż według Centralnej Komisji Wyborczej żaden z kandydatów nie otrzymał więcej niż 50% głosów. Kto tak naprawdę zdobył przewagę w I turze miało sporne znaczenie – liczenie głosów, a może tylko podawanie komunikatów o wynikach zostało przerwane akurat w momencie, kiedy Juszczenko doganiał Janukowycza. Do policzenia głosów pozostały głosy z obwodów w stolicy, z Wołynia i Kirowogradu, gdzie lider „Naszej Ukrainy” zdobył ogromną przewagę¹⁶. Włodzimierz Bogaczek polski obserwator wyborów prezydenckich na Ukrainie z ramienia Forum Polsko – Ukraińskiego – stwierdza na łamach „Gazety Wyborczej”, że zobaczył manipulację przy ustalaniu list osób uprawnionych do głosowania. Inny anonimowy ekspert zagraniczny pracujący w Kijowie stwierdził, że to właśnie Juszczenko zdobył większą ilość głosów, a nie Janukowycz. „Gazeta Wyborcza” wspomina także, że Mykoła Biłokoń, szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, próbował zmusić Centralną Komisję Wyborczą, by ta ogłosiła wygraną Janukowycza już w I turze, ale na to nie zgodził się Lenoid Kuczma. Wszystkie powyższe argumenty dowodzą, że Komisja tak się ociągała – powody były banalne – ponieważ stolica zdecydowanie poparła Juszczenkę i po podliczeniu wszystkich głosów, okazało się, że to właśnie on, a nie premier jest zwycięzcą pierwszej tury wyborów na Ukrainie – są to oczywiście tylko przypuszczenia

¹⁵ W. Radziwinowicz, *Putin się wtrąca*, „Gazeta Wyborcza” 12 XI 2004, s. 10.

¹⁶ W. Radziwinowicz, *Remis Juszczenki*, „Gazeta Wyborcza” 2 XI 2004, s. 3.

– ale oparte na mocnych dowodach. Obserwatorzy Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie uznali, że w wyborach doszło do tak licznych przypadków łamania ordynacji, że nie można ich uznać za „zgodne ze standardami międzynarodowymi”¹⁷. Mimo tego, że według oficjalnych wyników, Juszczenko przegrał niewielką ilością głosów (można by było to nazwać wręcz remisem obu kandydatów), oznaczało to w rzeczywistości pokonanie premiera Janukowycza. Przecież na rzecz Janukowycza pracowała cała administracja. Największe kanały telewizyjne stale go wychwalały, a Juszczenkę ganiły. A sam Putin wychodził z siebie, by wesprzeć Janukowycza – wysyłał mu życzenia urodzinowe, gościł go na własnych urodzinach, jeszcze przed wyborami przyjechał na kilka dni do Kijowa, gdzie wychwalał pod niebiosa kandydata władzy, a Juszczenkę Moskwa ukazywała jako faszystę i nacjonalistę. Opozycja wyszła z tarczą. Nie pozwoliła ogłosić wygranej Janukowycza już po pierwszej turze, jakby się to odbyło w Rosji czy na Białorusi. Juszczenko miał wielu kompetentnych, odważnych ludzi, którzy potrafili skontrolować przebieg wyborów – okazało się, że społeczeństwo ukraińskie miało już dosyć panowania kilku grup oligarchicznych dysponujących ogromnymi środkami finansowymi, medialnymi i produkcyjnymi, wielkimi przedsiębiorstwami, które się bogaciły kosztem społeczeństwa, sprzeciwiano się korupcji i nadmiernej biurokracji. Ta niewielka, ale jednak przewaga Juszczenki nad kandydatem obozu władzy – miała decydujące znaczenie dla rezultatu drugiego, ostatecznego starcia. Władze ukraińskie robiły wszystko, by nie dopuścić do wygranej Wiktora Juszczenki w II turze wyborów. Jeszcze na kilka dni przed wyborami, do Kijowa na spotkanie z Janukowyczem przyjechali wszyscy dzielnicy z całego kraju. 10 tysięcy milicjantów usłyszało od premiera, że ich pensje będą podniesione o 30%, i że czekają ich nowe trudne zadania¹⁸. Widać z powyższego, że władze ukraińskie przeprowadzały pełną mobilizację nie dopuszczając do wygranej lidera opozycji. 19 listopada na krótko przed II turą wyborów na ulicach Kijowa było już widać mnóstwo osób ubranych w pomarańczowe szaliki i czapki, z pomarańczowymi wstążkami – to kolor zwolenników kandydata opozycji Wiktora Juszczenki¹⁹. 21 listopada 2004 r. odbyła się druga tura wyborów prezydenckich. Tego samego dnia wieczorem po zakończeniu głosowania opozycja krzycząc do tłumu zebranego na placu w Kijowie: „Wygraliśmy ! Prezydentem Ukrainy został Wiktor Juszczenko”²⁰ wiwatowała zwycięstwo. Były

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ W. Radziwinowicz, *Milicjanci zadbają o wynik wyborów*, „Gazeta Wyborcza” 17 XI 2004, s. 12.

¹⁹ M. Wojciechowski, *Ukraina się budzi*, „Gazeta Wyborcza” 20 – 21 XI 2004, s. 4.

²⁰ W. Radziwinowicz, J. Herold, *Ukraina Juszczenki?*, „Gazeta Wyborcza” 22 XI 2004, s. 1.

powody do radości ponieważ według wstępnych wyników, które przeprowadził Kijowski Instytut Socjologiczny na Juszczenkę głosowało 54% wyborców, a tylko 42% wyborców głosowało na Janukowycza – Instytut przeprowadził taki sondaż wśród 30 tysięcy wyborców wychodzących z 460 lokali wyborczych. Mimo, że sondaże wskazywały na zwycięstwo Wiktora Juszczuki Centralna Komisja Wyborcza 22 listopada 2004 r. ogłosiła, że „Juszczenko przegrywa z kandydatem władzy, prorosyjskim premierem Wiktorem Janukowyczem stosunkiem 46,7% do 49,7%”²¹. Znowu na Ukrainie doszło do masowych fałszerstw. 22 listopada 2004 r. parlament ukraiński na nadzwyczajnej sesji wyraził (z pomocą deputowanych) wotum nieufności Centralnej Komisji Wyborczej. Dla społeczeństwa stało się jasne – po dwóch turach sfalszowanych wyborów (w których to przywódcy 25 krajów Unii Europejskiej nawoływali do przeprowadzenia wolnych i uczciwych wyborów, sam Włodzimierz Cimoszewicz – szef polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który reprezentował Radę Europy – wyraził nadzieję, że II tura „nie da podstaw do krytycznych ocen”, opozycyjne Stowarzyszenie Obywatelskie „Pora” zakładało na placu w Kijowie namiotowe miasteczko, a w nim gromadzące się tłumy młodych ludzi przeciwko fałszerstwom), że muszą oni wziąć sprawy w swoje ręce i wygrać batalię z niechcianą władzą, walczyć już nie tylko z korupcją, ale także o swoje własne prawa i niezależnienie się od byłego sowieckiego imperium. Gdy 22 listopada 2004 r. Centralna Komisja Wyborcza ogłosiła, że Janukowycz jednak zwyciężył w II turze wyborów – co już wyżej wspomniałam – spowodowało to, że na ulicach Kijowa rozpoczęły się wiece i demonstracje – były to protesty o charakterze gniewu skierowane przede wszystkim do władz o fałszerstwo. Od tego momentu, aż do zaprzysiężenia Wiktora Juszczuki na prezydenta Ukrainy Pomarańczowy Majdan (czytaj Kijów) stał się teatrem pokojowej rewolucji, zmian, których tak bardzo pragnęło społeczeństwo uzależnione od starej, skorumpowanej władzy. I i II tura wyborów prezydenckich była jakby takim preludium do nowego etapu – etapu walki o własną wolność i swoje prawa. Społeczeństwo zdało sobie sprawę, że jeżeli po sfalszowaniu wyborów ustąpi i nie zrobi nic, to straci swoją szansę na niepodległość całej Ukrainy, życia w lepszym świecie, bycia obywatelami pierwszej kategorii – to wszystko doprowadziło do tego, że „Ukraina stała na krawędzi wybuchu. Po sfalszowaniu wyborów, opozycja

²¹ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Szcze nie wymarła Ukraina*, „Gazeta Wyborcza” 23 XI 2004, s. 1.

wprowadza ludzi na ulicę, buntują się całe miasta, świat protestuje, władza twardo utrzymuje, że nowym prezydentem jest premier Wiktor Janukowycz (...)”²².

Wstępną fazę pomarańczowej rewolucji – którą przedstawiłam powyżej – a która doprowadziła do jakże masowych protestów na ulicach Kijowa – była główną przyczyną wybuchu „pokojoyej rewolucji” – to właśnie ona przelała czarę goryczy Ukraińców, to właśnie wtedy zaczęli oni walczyć przeciwko samowoli władzy, korupcji, biedy, kłamstwa, przedmiotowego traktowania społeczeństwa, o którym władza przypomina sobie jedynie w kampaniach wyborczych, ale i tak nie respektuje woli wyborców. Jednakże są także inne przyczyny jej wybuchu – którym chciałabym się bliżej przyjrzeć, a które są bezpośrednio związane z fałszowaniem wyników wyborów pierwsze i drugiej tury na Ukrainie:

1. Oligarchizacja życia politycznego.

Na Ukrainie następowały procesy przemian politycznych, gospodarczych także społecznych, gdzie główną rolę odgrywała nomenklatura. Ukształtował się bowiem wówczas ustrój określany mianem oligarchiczno – biurokratyczny. Politolodzy mniej więcej przyjmują podobne określenia dla składników niezbędnych dla istnienia grupy oligarchicznej. Są to między innymi: „zaplecze finansowe, zaplecze przemysłowe, media, resorty państwowe, partia polityczna oraz kluby piłkarskie, jako środek popularyzacji środowiska”²³. Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości członkowie ugrupowań nomenklaturowych przekształcili się – w wyniku zachodzących zmian – z zarządców w właścicieli. Czołowi politycy byli często powiązani z wielkim biznesem, a wielcy biznesmeni z kolei działający czy to w mediach czy w przemyśle byli politykami. Partie polityczne stawały się wówczas reprezentacjami interesów określonych grup wielkich przedsiębiorstw, czyli oligarchów. Po upadku Związku Radzieckiego zaczęły powstawać wielkie fortuny, a na ich bazie budowano klany, których „źródłem kapitału było najpierw uwłaszczenie się na majątku państwowym, potem hiperinflacja, oszustwa kredytowe, barter i import gazu ziemnego”²⁴. Klany ukraińskie powstawały już na początku lat 90 – tych. Oligarchowie mieli własne partie polityczne, które uzgadniały ze sobą skład rządu, kierunki ukraińskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Kontrola oligarchów skupiona była również na największych mediach, skazanych na zależność od takich inwestorów, w związku z niewielkim rynkiem reklamowym – była to bowiem bariera w rozwoju niezależnych mediów. Juszczenko w jednej ze swych wypowiedzi w „Gazecie Wyborczej”

²² Ibidem.

²³ O. Prostyk, *Ukraińskie dylematy, Opinie i polemiki*, „Przegląd Europejski”, nr 1, 2004, s. 139-140.

²⁴ T. Olszański, *Trud niepodległości – Ukraina na przełomie tysiącleci*, Kraków 2003, s. 72.

stwierdził, że kontynuacja takiego stanu oznacza pogłębienie się degradacji gospodarczej, politycznej i cywilizacyjnej Ukrainy. Słowem jest to hamowanie reform w państwie, gdzie liczy się tylko wspólny, własny interes, a nie poglądy całej społeczności. Na Ukrainie najbogatsi biznesmeni wystawiali własne listy wyborcze, tworząc posłuszne sobie frakcje w parlamencie, zyskując przez to bezpośredni wpływ na państwo. Ta oligarchizacja życia politycznego skupiona była wyłącznie we wschodniej części kraju, bogatej w surowce mineralne. W zachodniej części kraju tak potężne klany nie wykształciły się, a osobą, która dodatkowo usankcjonowała system oligarchiczny na Ukrainie był Leonid Kuczma, który od 10 lipca 1994 r. zaczął pełnić funkcje prezydenta Ukrainy. Już wówczas autorytarna polityka rządu i prezydenta doprowadziła do coraz bardziej pogłębiającego się niezadowolenia ze strony społeczeństwa²⁵. Poniższa tabela nr 1 przedstawia główne ugrupowania oligarchiczne tzw. klany we wschodniej części Ukrainy.

Tab. 1. Oligarchizacja życia politycznego we wschodniej części Ukrainy

<p>klan doniecki</p>	<p>Jest grupą finansowo – przemysłową najbardziej rozwijającą się. Rozwój jej jest bowiem związany z gospodarczym potencjałem obwodu (chodzi tu o wydobywanie węgla). Nieformalnym liderem grupy jest Renat Ahmetow, prezydent Korporacji System Capital Managment, która zajmuje się zarządzaniem przedsiębiorstwami należącymi do tej grupy oraz właściciel klubu piłkarskiego „Szachtar”. Klan zaistniał na scenie politycznej po masowym wejściu w 2002 r., kiedy to wybrano szefa administracji państwowej Obwodu Donieckiego Wiktora Janukowycza na premiera.</p>
<p>klan kijowski</p>	<p>Zaistniał na scenie politycznej po wyborach w 1998 r. Reprezentowany przez Socjal – Demokratyczną Partię Ukrainy. Najważniejsi przedstawiciele grupy to były szef administracji prezydenta Wiktor Medewczuk, były prezydent Leonid Krawczuk oraz właściciel klubu piłkarskiego „Dynamo” Kijów Hryhory Surkis. Klan kijowski wprowadzając swoich ludzi do wszystkich organów państwowych (administracji, służb celnych, podatkowych i prokuratury) wzmocnił swoją strukturę partyjną o czym świadczy najlepiej rozbudowana struktura na Ukrainie. Grupa kijowska wpływy swoje opiera na hutniczym koncernie Metallurhija, a także w sektorze naftowym i energetycznym. Klan kijowski nadzoruje również całkowitą kontrolę nad dziennikami krajowymi takimi jak Kijewskije Wiadomosti i Den, nad stacjami telewizyjnymi 1+1 i Intern, a także nad rozgłośniami radiowymi, licznymi gazetami i telewizjami regionalnymi.</p>

²⁵ Polityka prezydenta Kuczmy polegała na tzw. wielowektorowości, czyli inaczej uprawianiu taniego politycznego populizmu: „każdemu mówić to, co chce usłyszeć” – a i tak robić swoje. Zob. G. Sadowski, *W butach Kuczmy* – <http://www.wprost.pl/ar/?0=94427>, (1.12.2006).

klan dniepropietrowski	<p>Klan ten reprezentują prezydent Leonid Kuczma, zięć Kuczmy – Wiktor Pinczuk, a także ministrowie. Grupa sprawuje nadzór nad kilkoma bankami, nad największym operatorem sieci komórkowej Kyjiv Star oraz kanałami ogólnoukraińskiej telewizji ISTV i STB. Z klanu dniepropietrowskiego wywodzi się Julia Tymoszenko („żelazna dama” pomarańczowej rewolucji). Był to koncern, który w latach 1996 – 1997 sprawował nadzór między innymi nad największymi sektorami gospodarki Ukrainy. Polityczne wpływy tejże grupy były bardzo duże. Przedstawiciele bowiem za kadencji prezydenta Leonia Kuczmy zajmowali m.in. takie stanowiska jak prezydent Ukrainy, najwyżsi doradcy prezydenta, premier Ukrainy, prokurator generalny, a także wiele innych stanowisk.</p>
-----------------------------------	---

Opracowanie autora na podstawie: O. Prostyk, *Ukraińskie dylematy, Opinie i polemiki* „Przegląd Europejski”, nr 1, 2004, A. Sarma, *Ukraińska metalurgia: gospodarcze ogniwo oligarchicznego systemu władzy*, „Prace z Ośrodka Studiów Wschodnich”, nr 5, Warszawa 2003.

Czas sam pokaże czy rzeczywiście Ukraina zdoła pokonać specyficzną symbiozę grup polityczno – biznesowych, biurokrację i zacząć realizować zasadniczy cel związany z budową nowej, wolnej Ukrainy.

2. Utrzymywanie specjalnych stosunków z Rosją (tzw. dyktat rosyjski).

Dotychczas Rosja dyktowała warunki Ukrainie (co, za ile ma sprzedać, jak ma w danej sytuacji postępować, kto ma wygrać kolejne wybory itp.). Wzajemne relacje tych obu państw mają charakter priorytetowy, gdyż zarówno Ukraina jak i Moskwa potrzebują się wzajemnie, wynika to z obopólnych korzyści np. w spadku po zmilitaryzowanym ZSRR pozostało Ukrainie ponad 2 tysiące firm i zakładów produkujących silniki do raket balistycznych, myśliwców, śmigłowców – połowa tejże ukraińskiej produkcji zbrojeniowej jest kierowana do Rosji, bez tych kooperantów Moskwa może zapomnieć o będących hitem eksportowym nowoczesnych myśliwcach czy też innych technologiach, które są podstawą jej aspiracji mocarstwowych²⁶, natomiast Ukraina czerpie gaz z Rosji, czyli wystarczy zamknięcie rosyjskiego kurka, czy horrendalne podwyżki gazu i napięcie pomiędzy tymi państwami wzrasta – o czym mogliśmy się przekonać w pierwszych dniach stycznia 2006 r., kiedy to Moskwa poprzez ogromne podwyżki gazu ziemnego zamierzała ukarać Ukraińców za pomarańczową rewolucję i zwrot na Zachód²⁷. Rosyjską tożsamość narodową kształtowała przez wieki idea imperializmu, przez stulecia Rosja podporządkowywała sobie nowe tereny, stawiając na ekspansję zamiast na rozwój państwa. U podstaw jej ekspansjonizmu leżało poczucie misji światowej jako warunku bezpieczeństwa narodowego.

²⁶ M. Kacewicz, *Pożegnanie z bronią*, „Newsweek Polska” 13 II 2005, s. 98.

²⁷ T. Bielecki, K. Niklewicz, *Ukraina – Rosja 2:0*, „Gazeta Wyborcza” 5 I 2006, s. 1.

Imperialność rosyjską zapoczątkował car Piotr I – sam przyjął tytuł Imperatora Wszechrosji²⁸. Dziesięcioletni okres niepodległości Ukrainy (po upadku ZSRR), niestety potwierdził najgorsze prognozy analityków, którzy jedną z alternatyw ewolucji krajów „postkomunistycznych” określali jako degradację, czyli „proces permanentnej” demoralizacji państwa, braku jego zdolności do realizacji własnych funkcji i decentralizacji. Ukraińska polityka i gospodarka rozwijała się na tle totalnej korupcji, postępującej pauperyzacji społeczeństwa, w którym rządzą struktury klanowo – oligarchiczne, skupione wokół głowy państwa, walczące zarówno ze wszystkimi, którzy mogą im zagrozić, jak i między sobą²⁹. Rok po uniezależnieniu się Ukrainy od Rosji, gdy miesięczna inflacja przekroczyła 50%, stała się hiperinflacją, 52% mieszkańców Ukrainy tęskniło już za ZSRR – następowały zmiany bez zmian i dalsza zależność od Rosji, swojego bliźniaka syjamskiego³⁰. Tenże ukraiński impas utwierdził jeszcze bardziej Rosję w przekonaniu, że Ukraina potrzebuje jej wsparcia i pomocy – tylko, że Rosja pomaga tylko i wyłącznie na swoich warunkach – zapanował więc na Ukrainie rosyjski paternalizm, gdyż tylko on mógł zarządzać społeczeństwem ukraińskim rozdzielonym pod względem języka, religii i narodowości. Na Ukrainie część południowo – wschodnia popiera politykę Rosji – czuje się z nią nierozzerwalnie złączona – nawet powtórne głosowanie, które odbyło się bez widocznych fałszerstw pokazało, jak silny jest sprzeciw wobec wygranej Wiktora Juszczenki i wobec wszelkich zmian. Na wschodzie państwa zmiany są rozumiane zupełnie inaczej niż na zachodzie i w centrum. Obszar ten jest uważany za region rosyjskojęzyczny, który sprzyja zbliżeniu z Rosją w ramach Wspólnoty Niepodległych Państw. Ponadto „separatyzmowi małoruskiemu” sprzyjają miejscowe struktury klanowo – oligarchiczne identyfikowane z byłym premierem Wiktorem Janukowyczem. Ta część Ukrainy została przyzwyczajona do słabego społeczeństwa obywatelskiego i uzależnienia rosyjskiego. Ochłodzenie stosunków ukraińsko – rosyjskich jest wynikiem walki o orientację Ukrainy. Jak zauważa Sławomir Popowski – podczas gdy państwa demokratyczne traktują Ukrainę „jako suwerenne państwo, dla znaczącej części Rosjan – żeby nie powiedzieć większości – to twór tymczasowy, który mógł się oddzielić tylko w wyniku rozpadu ZSRR (...). Twór, który wcześniej czy później będzie musiał wrócić na łono Matuszki Rossii – jedyne spadkobiercy dawnej Rusi”,

²⁸ E. Flażyńska, *Imperialne uwarunkowania nowej tożsamości rosyjskiej*, „Polityka Wschodnia” 2002, nr 2, s. 81–83.

²⁹ A. Doroszenko, *Ukraina: transformacja jako rodzaj impasu*, „Polityka Wschodnia” 2002 nr 1, s. 61.

³⁰ J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772 – 1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 327.

twór, którego utrata – mówiąc inaczej – to tylko kwestia przypadku³¹. Dla Moskwy realniejszy byłby projekt odbudowy dawnego imperium. Władze Rosji – tuż po upadku ZSRR – opowiedziały się za określeniem „szczególnych interesów” Rosji i ochrony rodaków w państwach „bliskiej zagranicy”³². Po raz pierwszy w dniu 28 lutego 1993 r. prezydent Borys Jelcyn określił, że Federacja Rosyjska posiada „żywotne interesy” w wygaszaniu wszelkich konfliktów zbrojnych na terytorium byłego ZSRR i zaapelował do Organizacji Narodów Zjednoczonych o przyznanie jej specjalnych uprawnień jako gwaranta pokoju i stabilności w tym regionie. 14 września 1995 r. podpisał dekret *Strategiczny kurs Rosji wobec państw Wspólnoty Niepodległych Państw*, w którym Wspólnota została określona jako strefa zainteresowania Federacji Rosyjskiej. Natomiast nowy Kijów krytycznie odnosi się do członkostwa Ukrainy we Wspólnocie Niepodległych Państw, akcentując jedynie zgodę na strefę wolnego handlu, ale nie na unię celną czy walutową³³. Rosja jak na razie wzywa do „pragmatyzmu” i wyczekuje co będzie dalej, gdyż uważa, że nic nie może zastąpić wymiany gospodarczej między obu krajami. Sam Juszczenko twierdzi, że Rosja to partner strategiczny dla Ukrainy, z którym łączy ich historia, gospodarka, kultura i więzi między zwykłymi ludźmi – jak również pragnienie, aby wzajemne stosunki rozwijały się zgodnie z zasadami dobrosąsiedztwa i przyjaźni. Jak do tej pory pewne jest tylko jedno, że Wiktor Juszczenko musi dać sobie radę z całym państwem, nie może pozostać prezydentem Ukrainy zachodniej i centralnej, tylko być głową całego państwa. Każdy jego krok będzie śledzony przez Moskwę, która skorzysta z każdej okazji, aby udowodnić Ukraińcom, że obietnice Juszczenki były tylko pustymi słowami.

3. Śmierć dziennikarza Georgija Gongadze.

Gerogij Gongadze był jednym z założycieli gazety „Ukraińska Prawda”. W kwietniu 2000 r. wyszło pierwsze wydanie. Gazeta ta pisała głównie o ludziach z otoczenia prezydenta Leonia Kuczmy, o ich udziałach w biznesie, a także o kontaktach z mafią – czyli o całym bałaganie i chaosie wewnętrznym Ukrainy. Wydanie gazety redagowane przez Gongadze „zasłynęło z bezkompromisowych publikacji na temat wpływowych ukraińskich oligarchów powiązanych z prezydentem Kuczumą”³⁴. Redaktora Naczelnego wzięto wówczas pod obserwację i praktycznie przez cały czas

³¹ M. Dębicki, *Samostijna pomarańcza*, „Dziś” 2005, nr 2, s. 29.

³² Politykę zagraniczną wobec „bliskiej zagranicy” zaczęto określać rosyjską doktryną Monroe. Zob. I. Topolski, *op. cit.*, s. 165 – 167.

³³ M. Głogowski, *12 prac Wiktora Juszczenki*, „Przegląd” 30 I 2005, s. 28.

³⁴ G. Górny, *Trujca kuchnia polityczna*, „Przewodnik katolicki”, nr 43/2004, s. 25 – 26.

go śledzono. Po jakimś czasie zniknął, a jego zmasakrowane ciało z odcięta głową odnaleziono jesienią 2000 r. w lesie pod Kijowem. Właściwie nigdy nie została ustalona tożsamość nieboszczyka, jednak przyjęto, że zwłoki znalezione pod Kijowem to właśnie ciało dziennikarza Georgija Gongadze. Po kilku dniach od znalezienia zwłok ujawnione zostały nagrania, w których zarejestrowano m.in. rozmowę prezydenta Leonida Kuczmy o zlikwidowaniu Gerogija Gongadze. Dziennikarz ten został zamordowany na cztery lata przed pomarańczową rewolucją, a o jego porwanie i zabójstwo obwiniano prezydenta Leonida Kucznię. Sprawa redaktora doprowadziła do aktywowania kręgów inteligencji, a także uświadomiła części społeczeństwa istnienie problemu patologii władzy i konieczności walki z obłudą aparatu władzy. W czasie pomarańczowej rewolucji niektórzy ludzie władzy rozplynęli się w powietrzu (zniknięcia, samobójstwa), struktura, którą rozbudował Leonid Kuczma powoli zanikała np. samobójstwo Ministra Spraw Wewnętrznych – Jurija Krawczenki, zamieszanego w zabójstwo opozycyjnego dziennikarza.

4. Sfałszowanie wyborów mera w Mukaczewie.

Wybory te – odbyły się w kwietniu 2004 r. – były tzw. brudną kampanią, pierwowzorem kampanii na Ukrainie. Głównymi kandydatami na burmistrza byli: kandydat partii socjaldemokratycznej Ernest Nuser popierany i wspierany przez szefa administracji prezydenta Medewczuka oraz deputowany do parlamentu Wiktor Bałoga. Na łamach „Gazety Wyborczej” Wacław Radziwinowicz pisze, że „w Mukaczewie wynajęci bandyci bili obserwatorów, nawet deputowanych do Rady Najwyższej, a milicja przeganiała ankieterów spod lokali wyborczych”³⁵. Także urzędnicy, którzy nie chcieli szkodzić Bałodze, tracili posady, a w tamtejszych pożarach domy. Wybory w Mukaczewie według danych oficjalnych, a ściślej według rejonowej komisji wyborczej wygrał Ernest Nuser wyprzedzając Wiktor Bałogę. Ernest Nuser został zwycięzcą z przewagą 5 tysięcy głosów. Jednak ugrupowanie „Nasza Ukraina” udowodniło, że wybory zostały sfałszowane. W rzeczywistości zwycięzcą tychże wyborów nie był wcale Nuser – ponieważ dostał on o 5 tysięcy głosów mniej od Bałogi – wykryto, iż po ogłoszeniu wyników karty do głosowania zostały wykradzione i zniszczone w celu niemożności ponownego ich przeliczenia. „Nasza Ukraina” udowodniła, że Wiktor Bałoga zdobył przewagę 30% nad kontrkandydatem Ernestem Nuserem, a mimo to przegrał. Z powyższego widać, jak bardzo te wybory przejawiały akt fałszerstwa. Warto również zwrócić uwagę, iż była to manifestacja na szeroką skalę.

³⁵ W. Radziwinowicz, *Kasztanowa rewolucja*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004, s. 12.

Reasumując na wybuch pomarańczowej rewolucji miało wpływ bardzo dużo czynników – przede wszystkim było to związane ze stale pogarszającymi się nastrojami społeczeństwa ukraińskiego. Społeczeństwo to zrozumiało, że tak dalej nie można żyć, że trzeba coś z tym zrobić, walczyć o swoje prawa, o lepszą przyszłość. Ukraińcy wykazali się godną pochwałą postawą obywatelską, sprzeciwili się nadmiernym wpływom rosyjskim i zaczęli walczyć o swoje prawa w skorumpowanym państwie, gdzie na każdym kroku panował fałsz i obłuda.

22 listopada 2004 r. na Plac Niepodległości wyszło 200 tysięcy ludzi, którzy zdecydowanie sprzeciwili się masowemu fałszerstwu na Ukrainie i zaczęli walczyć z korupcją. Wybory zadecydowały o masowych protestach, które pokazały całemu światu, jak można bezkrwawo walczyć z biedą, zacofaniem i mafijnymi klanami. Od tego dnia na ulicach Kijowa rozkładano namioty – stworzono tak zwane miasteczko namiotowe (tutaj organizacja „Pora” cały czas aktywnie działała na rzecz pokojowych demonstracji i bezkrwawej walki o lepszy byt). Gromadziły się tłumy ludzi, głównie studenci ubrani w kolory pomarańczowe, protestujący i żądający uczciwego policzenia głosów. Wiktor Juszczenko sam wołał do tłumu „Zostańcie tutaj do skutku!”, wierzył w to, że to właśnie on wygrał obie tury wyborów prezydenckich i nie miał zamiaru się poddać, czekając na prawdziwy wynik wyborów³⁶. Opozycja sama – w miasteczku namiotowym liczyła wyniki tychże wyborów, sam duchowny prawosławny odprawił mszę świętą „za prawdę Ukrainy i prezydenta Juszczenkę”³⁷ – demokratyczny kandydat miał niezwykle poparcie w społeczeństwie. Z każdą godziną młodych przybywało coraz więcej, do których wciąż nawoływał Wiktor Juszczenko: „To od was zależy, czy władza nam nie zdoła odebrać zwycięstwa”³⁸ – ci ludzie byli przekonani, że to właśnie do nich należy ta rewolucja i przyszłość ich państwa. Mimo niskiej temperatury powietrza, potwornego mrozu, społeczeństwo wychodziło na ulice Kijowa i głośno protestowało – wiedząc, że nadszedł czas na ostateczne starcie z władzą. Wystąpienia polityków na dużej scenie – na Placu Niepodległości – przeplatane były koncertami rockowymi ukraińskich zespołów. „Gazeta Wyborcza” opisuje, że także w Polsce kilkaset osób demonstrowało swój sprzeciw wobec sfalszowanej II tury wyborów na Ukrainie, żądano uczciwego przeliczenia głosów, a także o nieuznanie II tury wyborów. Demonstranci wiedzieli, że Warszawa – Kijów to wspólna sprawa i, że sami Polacy przed 14-oma laty przeżyli to samo – tzw. bezkrwawą transformację systemową.

³⁶ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *To już rewolucja*, „Gazeta Wyborcza” 24 XI 2004.

³⁷ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Szcze nie wymierła*, s. 2.

³⁸ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Rewolucja kijowska*, „Gazeta Wyborcza” 23 XI 2004.s. 8.

Jacek Saryusz – Wolski – obserwator wyborów na Ukrainie twierdzi, że „zachowanie ukraińskiej władzy przypomina polski stan wojenny. Wozy pancerne przed komisją wyborczą, milicja, wojsko ...³⁹ – jednym słowem Ukraina, która chce pójść drogą demokracji rynkowej, a nie zamierza być skazana na białorusinizację. 23 listopada 2004 r. odbyło się posiedzenie Rady Najwyższej, zwołane na wniosek opozycji. Ona to wtedy ogłosiła wyniki własnego podliczenia głosów, z których wynikało, że mimo masowych fałszerstw niedzielne wybory prezydenckie i tak wygrał przewagą 1% Wiktor Juszczenko, a oficjalne wyniki dające zwycięstwo premierowi Wiktorowi Janukowyczowi to ewidentne fałszerstwo⁴⁰. Deputowani opozycji wzywali swego przywódcę, by natychmiast złożył przysięgę prezydencką – którą wypowiedział przed 200 tysięcznym tłumem. Przysięga była formalnie nieważna, jednak lider opozycji pokazał w ten sposób, że jest ona gotowa walczyć, by ogłoszone zostały prawdziwe wyniki wyborów. Protestujący świętowali, walczyli o prawdę i pragnęli aby Ukraina była Europą. Kiedy 24 listopada 2004 r. oficjalnie ogłoszono, że prezydentem Ukrainy został Wiktor Janukowycz, opozycja oskarżyła wówczas władze o brutalne fałszerstwo. Ten dzień był dla nich dniem załamania, zapowiedzieli blokowanie lotnisk, autostrad, a na pewno strajków na uczelniach i w zakładach pracy. Demonstranci blokowali Bank Narodowy, siedzibę Związków Zawodowych, Uniwersytet – wszystko to przeciwko fałszowaniu wyborów, przeciwko okrutnej władzy, której zarzucano przekłamania i fałszerstwa. Naród ukraiński jest tylko jeden, a przyszłość wspólna – pod tym hasłem pomarańczowi aktywiści przekonywali biało – niebieski obóz Janukowycza (Charków, Lwów – wszędzie tam, gdzie Wiktor Juszczenko znacznie przegrywał z Wiktorem Janukowyczem) o szlachetnych celach pokojowej walki z władzą, opowiadali tym ludziom o polepszeniu się ich bytu i przekonywali do przejścia na ich stronę – w walce o słuszny jakże i piękny cel. Zorganizowano pochód zwolenników Juszczenko przed siedzibą rządu – ludzie skandowali „Banda precz” – sprzeciwiali się zatrutej władzy związanej z Janukowyczem⁴¹. 24 listopada 2004 r. na ulice Kijowa wyjechały autobusy z oddziałami milicji wyposażonej w pałki, tarcze i kaski chroniące zaplecze administracji prezydenta. Jednak do starć z milicją nie doszło „Między tłumem, a milicją nie było żadnej agresji, wyzwisk, zaczepek. Wprost przeciwnie. Podskórnice czuło się jakąś bliskość”⁴². Kapitan wojsk sam apelował do grupki zgromadzonych

³⁹ J. Pawlicki, *Jak u nas w 1989 roku*, „Gazeta Wyborcza” 23 XI 2004, s. 11.

⁴⁰ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *To już rewolucja*, s.1.

⁴¹ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Naród razem, przyląćcie się*, „Gazeta Wyborcza” 25 XI 2004, s. 2.

⁴² W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Pierwsi nie uderzymy*, „Gazeta Wyborcza” 26 XI 2004, s. 12.

„nikt nie chce tutaj bójk i ani rozlewu krwi. Idźcie teraz do domu odpocząć. My pierwsi nie zaatakujemy. Zróbcie tak, by wszystko skończyło się bez przelewu krwi”⁴³. Nikt nie zamierzał ginąć za ideały władzy ani przelać odrobinę krwi, ponieważ nie były one tego warte – ze strony służb specjalnych nic protestującym nie groziło. 26 listopada 2004 r. odbyło się spotkanie okrągłego stołu w celu rozwiązania konfliktu na Ukrainie. Takich spotkań przy okrągłym stole na Ukrainie było więcej (tzw. trzy rundy okrągłego stołu, 26 XI, 1 XII i 6 XII) – wszystkie one dotyczyły problemu wyborów prezydenckich ich ponownego powtórzenia. Uczestnikami narad byli prezydent Leonid Kuczma, premier Wiktor Janukowycz, lider opozycji Wiktor Juszczenko, szef parlamentu Wołodymyr Łytwyn oraz goście z zagranicy m.in. Aleksander Kwaśniewski, szef dumy rosyjskiej Borys Gryzłow, Javier Solana, prezydent Litwy Waldas Adamkus oraz sekretarz generalny OBWE Jan Kubisz. Kiedy 27 listopada 2004 r. Rada Najwyższa uznała, że wyniki II tury wyborów zostały sfalszowane na ulicach Kijowa radościom nie było końca. Wszyscy jednakże czekali na decyzję Sądu Najwyższego, który miałby ogłosić unieważnienie wyborów w II turze – tłum cały czas apelował o pozytywne i korzystne, dla zwolenników Wiktora Juszczenki, ogłoszenie decyzji Sądu Najwyższego. Coraz częściej w Kijowie mówiło się, że gabinet Wiktora Janukowycza zostanie lada dzień odwołany. Prezydent Leonid Kuczma krytykował wszystkich, którzy nawoływali do separatyzmu ukraińskiego. Wybitne osobowości z Ukrainy, Polski, Brukseli tacy jak np. Borys Tarasiuk – szef ukraińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – wypowiadali się o unieważnieniu II tury wyborów prezydenckich i jej powtórzeniu, ponieważ należało jakoś rozwiązać tę sytuację – w taki sposób aby nie doszło do rozlewu krwi. Kiedy Sąd Najwyższy ogłosił, iż II tura wyborów prezydenckich zostanie powtórzona i odbędzie się 26 grudnia 2004 r., tłum zwolenników Wiktora Juszczenki znajdujący się przed budynkiem radośnie skandował: „wolności nie powstrzymacie ! Juszczenko ! Zwycięstwo ! Niech żyje sąd!”⁴⁴. W wyroku ogłoszonym przez Sąd Najwyższy sędziowie – spełniając żądania opozycji – uznali, że II tura wyborów prezydenckich z 21 listopada odbyła się „z tak wielkimi naruszeniami i fałszerstwami, że nie sposób stwierdzić, kto ją wygrał”. Dlatego polecamy anulować wyniki ogłoszone 24 listopada przez Centralną Komisję Wyborczą (...) I w ciągu trzech tygodni od 5 grudnia nakazujemy powtórkę drugiej tury wyborów z udziałem dwóch głównych kandydatów – Wiotka Janukowycza i Wiktora

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ M. Wojciechowski, *Niech żyje sąd !*, „Gazeta Wyborcza” 4 – 5 XII 2004, s. 2.

Juszczenki⁴⁵. Odpowiedź na decyzję sądu była jednoznaczna – radość wśród zwolenników Juszczenki, okrzyki entuzjazmu, sztuczne ognie, to wszystko można było odczuć i zobaczyć na placu w centrum Kijowa. Lider opozycji wołał do tłumu: „Od dzisiaj Ukraina jest demokratyczna. Gratuluję wolnym obywatelom wolnego kraju. Pokazaliśmy, że nie jesteśmy kozłami, że istnieje naród, który nie pozwoli się oszukiwać⁴⁶. Teraz należało tylko wygrać grudniowe wybory, aby potwierdzić wygraną Juszczenki. Decyzję sądu uznano wówczas za największy sukces odniesiony do tej pory podczas rewolucji pomarańczowej. Po ogłoszeniu decyzji Sądu kandydaci rozpoczęli ponownie kampanię wyborczą.

8 grudnia 2004 r. podpisana została zmiana ordynacji wyborczej, która uniemożliwiała sfalszowanie wyborów. Parlament zmienił także skład Centralnej Komisji Wyborczej, usuwając tych członków, którzy sfalszowali wyniki wyborów. Po 17 dniach pokojowej rewolucji Juszczenko poprosił zgromadzony tłum na Placu Niepodległości w Kijowie o rozejście się do domów mówiąc „Gratuluję wam wielkiego zwycięstwa. Przez ten czas uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy narodem europejskim. Mamy nowy kraj⁴⁷. Po tymże apelu ulice Kijowa powoli pustoszały, pozostawiały jednak garstki zwolenników, czekając w swoich namiotach, aż do momentu rozstrzygnięcia II tury wyborów. Rewolucja wkroczyła w nowy etap – etap porewolucyjny. Na Ukrainie coraz więcej pojawiało się obserwatorów z zagranicy, w celu obserwacji przebiegu wyborów, m.in. ok. 1500 osób przybyło z Polski⁴⁸. Lecz mogły to być jedynie osoby, które znały język ukraiński lub rosyjski, były pełnoletnie i musiały mieć motywację w jakim celu jadą. O przybycie obserwatorów apelował sam Juszczenko, by w dniu 26 grudnia 2004 r. byli blisko urn nie dopuścili do sfalszowania wyników wyborów. Na krótko przed wyborami ulice Kijowa ponownie przybrały kolor pomarańczowy – jako symbol wolnych i uczciwych wyborów. 26 grudnia 2004 r. odbyła się powtórka II tury wyborów prezydenckich „Pomarańczowa rewolucja zwyciężyła. Wiktor Juszczenko będzie nowym prezydentem Ukrainy. Według wszystkich sondaży kandydat opozycji wygrał zdecydowanie – kilkunastoprocentową przewagą głosów”. Tak pisała „Gazeta Wyborcza” po zakończeniu powtórki II tury wyborów prezydenckich. Na Juszczenkę głosowało 56,5% Ukraińców, podczas gdy na jego rywala, 41,3% – nie były to jednak wyniki

⁴⁵ M. Wojciechowski, *Swoboda nie spyntyty, Wolności nie zatrzymasz*, „Gazeta Wyborcza 4 – 5 XII 2004, s. 1.

⁴⁶ M. Wojciechowski, *Niech żyje*, s. 2.

⁴⁷ W. Radziwinowicz, *Po 17 dniach wygrana i dom*, „Gazeta Wyborcza” 9 XII 2004, s. 1.

⁴⁸ D. Uhlig, *Na święta na Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza” 22 XII 2004, s. 1.

ostateczne, ale przewaga Juszczenki nad Janukowyczem wynosiła 2,3 miliona głosów, dlatego też można było ogłosić Juszczenkę zwyciężcą. Wybory – tym razem – przebiegały spokojnie, nie było milicji, a przede wszystkim obserwatorzy mogli swobodnie wchodzić do Centralnej Komisji Wyborczej. Po zakończeniu wyborów Juszczenko zwracał się do tłumu: „13 lat byliśmy niepodlegli, teraz jesteśmy wolni (...) Od dziś w naszym kraju wszystko zacznie się zmieniać. Kryminalna władza i tortury odejdą do przeszłości. Teraz przed nami niepodległa Ukraina. Pokonaliśmy być może, najbardziej cyniczny reżim w Europie Wschodniej (...)”⁴⁹. Jednakże wygrana Juszczenki nie zakończyła demonstracji – już 29 grudnia 2004 r. kilkuset jego zwolenników w Kijowie zorganizowało blokadę budynku rządu w celu niedopuszczenia do posiedzenia gabinetu pod przewodnictwem Janukowycza. Na ulicach Kijowa znowu zapanował kolor pomarańczowy, ludzie przybywali z flagami i pomarańczowymi wstążkami. 31 grudnia 2004 r. premier Wiktor Janukowycz podał się do dymisji. Setki tysięcy zwolenników Wiktora Juszczenki świętowało nadejście 2005 r. na Majdanie – epicentrum pomarańczowej rewolucji – tuż przed północą prezydent powiedział swoim zwolennikom: „Przez ostatnie 14 lat byliśmy niezależni, ale nie byliśmy wolni. Teraz jesteśmy i niezależni i wolni. I tego chciałbym pogratulować na progu 2005 roku mojemu narodowi”⁵⁰. Centralna Komisja Wyborcza 10 stycznia 2005 r. podała oficjalne wyniki wyborów z 26 grudnia 2004 r.: Ostateczny wynik różni się od znacznie od wcześniejszych wyników nieoficjalnych o 441 głosów więcej na korzyść Juszczenki i 226 dla Janukowycza. Nie zmieniły się natomiast dane procentowe – 51,99% Juszczenko i o prawie 8% mniej Janukowycz⁵¹. 23 stycznia 2005 r. w ukraińskim parlamencie odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki, gdzie otrzymał symbole prezydentury: legitymację prezydencką, łańcuch, pieczęć oraz kozacką buławę. Na uroczystość zaprzysiężenia przybyło gości aż z 64 krajów, w tym z Polski Aleksander Kwaśniewski, odchodzący prezydent Leonid Kuczma, Leonid Krawczuk oraz sekretarz stanu USA Colin Powell. Wiktor Juszczenko przysięgę prezydencką ponownie powtórzył zgromadzonym na placu w Kijowie: „Wiercie w Ukrainę, kochajcie Ukrainę i służcie Ukrainie !”⁵². miasto ponownie przybrało kolor pomarańczowy – przystrojono na pomarańczowo budynki, a ludzie wiwatowali nowemu prezydentowi, panowała radość ze zwycięstwa o lepsze jutro. Dopiero po zaprzysiężeniu każdy wrócił do normalnego życia. Rewolucja dotarła więc

⁴⁹ W. Radziwinowicz, *Janukowycz straszy sądem*, „Gazeta Wyborcza” 28 XII 2004, s. 8.

⁵⁰ W. Radziwinowicz, *Sylwester pomarańczowych*, „Gazeta Wyborcza” 3 I 2005, s. 9.

⁵¹ M. Wojciechowski, *Juszczenko wygrał oficjalnie*, „Gazeta Wyborcza” 11 I 2005, s. 10.

⁵² M. Wojciechowski, *Europejczyk Juszczenko*, „Gazeta Wyborcza” 24 I 2005, s. 1.

do końca uzyskując nowego prezydenta, który dzięki tysiącom ludzi stojącym na mrozie i protestujących na ulicach Kijowa obronił swoje zwycięstwo.

Podczas wydarzeń, które miały miejsce na Ukrainie na przełomie 2004 i 2005, r. wszystkie demokratyczne państwa popierały Kijów i ich walkę o demokrację. Jak już wyżej zaznaczyłam w swojej pracy – 5 listopada 2004 r. – czyli po I turze sfałszowanych wyborów – przywódcy 25 krajów Unii Europejskiej podpisali się pod apelem skierowanym do władz Ukrainy by przeprowadzone wybory były wolne i uczciwe. Był to duży sukces Polski – która przez cały okres pomarańczowej rewolucji, aż po dzień zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta aktywnie popierała wysiłki tego państwa w ich niepodległościowych dążeniach. To właśnie Polacy poprosili na szycie 25 krajów Unii Europejskiej o równy dostęp obu kandydatów do państwowych mediów – w kolejnej turze wyborów „Nasi politycy (czytaj polscy) mieli mocne argumenty. Kandydat opozycji Wikto Juszczenko był w czasie kampanii szykanowany, nie miał dostępu do państwowych mediów, wiele wskazuje na to, że kilka tygodni przed wyborami został zatruty”⁵³. Juszczenko spotkał się tuż przed II turą wyborów – z Włodzimierzem Cimosiewiczem – który przyjechał do Kijowa jako reprezentant Zachodu, obaj panowie stwierdzili, że ich państwa wzajemnie się potrzebują. „Gazeta Wyborcza” przez cały okres „pomarańczy” nawiązuje do Polski sprzed 1989 r. i ówczesnych wydarzeń na Ukrainie. Wybitni przedstawiciele z Polski mówią o niepodległości, opcji na Zachód, gospodarce rynkowej, wejściu do zachodnich struktur Unii Europejskiej i NATO, o tym, że Ukraina ma prawo decydować sama o swoim losie, nie może być uzależniona od kaprysów Rosji. W momencie gdy sfałszowano drugą turę wyborów, Polacy jako najbliżsi sąsiedzi Ukrainy, walczący kilka lat temu o to samo – zaczęli być jeszcze aktywniejsi: przyjeżdżali na Pomarańczowy Majdan i razem z Ukraińcami walczyli o ich lepszą przyszłość. 23 listopada 2004 r. – gdy zaczęły się masowe protesty – Wiktor Juszczenko poprosił listownie Lecha Wałęsę – byłego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – by przybył na Ukrainę. Były prezydent tak oto powiedział „Gazecie Wyborczej”, „Jestem gotów jechać natychmiast bo Ukraina jest dla mnie najważniejsza. Mogę negocjować, solidaryzuję się z nimi, ale trzeba zrobić to mądrze. Z kamieniami na czołgi nie pójdę, bo mam przecież pokojową Nagrodę Nobla”⁵⁴. Po czym 25 listopada przyjechał na Ukrainę by spotkać się ze zgromadzonymi n placu w Kijowie i dodać im otuchy:

⁵³ R. Sołtyk, *Apel Unii do Kijowa o uczciwe wybory*, „Gazeta Wyborcza” 6 – 7 XI 2004.

⁵⁴ W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Przysięga Juszczenki*, „Gazeta Wyborcza” 24 XI 2004, s. 10.

„Wiem jak ciężką toczyście walkę, ale widząc wasz entuzjazm, wierzę że wygracie”⁵⁵. – tak mówił do 100 tysięcy ludzi. Niewątpliwie ten dzień był bardzo ważny, w końcu Lech Wałęsa jako twórca „Solidarności” pokonał obóz władzy właśnie metodami pokojowymi. 26 listopada prezydent Polski – Aleksander Kwaśniewski – przyjechał do Kijowa jako mediator. To właśnie on brał udział w każdej z rund okrągłego stołu – celem wykrycia fałszerstw i wszelkich nadużyć. To właśnie on przekonał prezydenta Litwy do uczestnictwa w tychże obradach. Był głęboko przekonany o rodzącym się na Ukrainie społeczeństwie obywatelskim. Cała Polska przez 17 dni pomarańczowej rewolucji demonstrowała w wielu polskich miastach poparcie dla Ukrainy, podnosząc jednocześnie na duchu ukraińskie społeczeństwo. Z powyższego bardzo widoczne jest zaangażowanie Polski w wydarzenia w Kijowie, w odzyskanie prawdziwej wolności – jest to nie tylko związane z bliskim sąsiedztwem pomiędzy obu państwami, ale także z pamięcią odzyskania niepodległości przez Polskę w 1989 r., dlatego tak bardzo ważną sprawą stała się niepodległość Ukrainy.

Bruksela miała „poprawny politycznie” stosunek do wydarzeń na Ukrainie. Oficjalnie popierała dążenia do niepodległości Ukrainy: w „Gazecie Wyborczej” znajdują się wypowiedzi posłów do Parlamentu Europejskiego dotyczące miejsca Ukrainy w Europie jej korzyści z tym związanych. Aczkolwiek sama Unia Europejska w tym jej główni przedstawiciele – Francja i Niemcy nie zrobiła nic, aby przekonać Rosję do ukraińskiej odrębności – udzieliła jej tylko milczącego poparcia – i to za sprawą polskich deputowanych. Powód tak neutralnego stosunku dotyczy geopolitycznej osi Paryż – Berlin – Moskwa. Trójkąt ten opiera się na podstawach gospodarczych (wzrastające uzależnienie Unii Europejskiej od rosyjskiego gazu i ropy naftowej) i tradycjach politycznych (silny respekt Francji i Niemiec przed potęgą wojskową Kremla)⁵⁶. Reasumując oba państwa nie chciały drażnić Rosji, gdyż właśnie stamtąd czerpią ropę i gaz, gdyby się sprzeciwiły byłemu imperium naraziłyby się na zagrożenie ze Wschodem, a wtedy trzeba by było potrzebować amerykańskiej pomocy (tak bardzo przez nie niechcianej). Oba państwa odczuwają także lęk przed rosyjskim „niedźwiedziem”, a także przed osłabieniem dominacji w rozszerzonej Unii Europejskiej. Dlatego też zachowały one milczenie, a ponieważ to one dominują w zjednoczonej Europie to miało to ogromny wpływ na całą Wspólnotę – która

⁵⁵ M. Bosacki, W. Radziwinowicz, W. Wojciechowski, *Wałęsa z odsieczą*, „Gazeta Wyborcza” 26 XI 2004, s. 1.

⁵⁶ A. Barańska, R. Potocki, *Geopolityka Europy: oś Paryż – Berlin – Moskwa* – referat wygłoszony przez autorów na Kongresie Nauk Politycznych na Uniwersytecie imienia Mikołaja Kopernika w Toruniu w maju 2004 r.

przypatrywała się owym wydarzeniom bojąc się, że Ukraina może stworzyć zagrożenie ponieważ wraz z innymi krajami nowej dziesiątki stanowiłaby skuteczną przeciwwagę dla paternalistycznych ciągot starej Europy.

Moskwa czuła się zawsze związana silnie z Ukrainą ekonomicznie, historycznie i politycznie – i pomimo wielu zatargów, jak choćby spór o uregulowanie statusu prawnego – międzynarodowego ich wspólnej granicy lądowej i morskiej zarazem⁵⁷ – Rosja czuje się odpowiedzialna za los Ukrainy, Moskwa zawsze uważała, że oba państwa są ze sobą związane słowiańskimi korzeniami – dla niej odłączenie się Ukrainy w 1991 r. miało charakter epizodyczny, państwo to zawsze uważało, że prędzej czy później Ukraina do niej powróci. Sam Putin nie był przygotowany na tak sromotną porażkę i zwycięstwo Juszczenki. Stara radziecka symbioza, nie sprawdziła się tym razem na Ukrainie, która pokazała, że nie ma już dłużej zamiaru żyć w korupcji, oligarchizacji kraju i uzależnieniu od Rosji. O ile już 1 grudnia – po klęsce Janukowycza w wyborach o fotel prezydencki – można było przeczytać w dziennikach na całym świecie – o nie wypracowaniu przez Moskwę awaryjnej strategii i porażce w wyborach prezydenckich – o tyle utrzymanie Ukrainy w rosyjskiej strefie wpływów nadal było i będzie imperatywem Kremla⁵⁸. Jedno jest pewne dobre stosunki pomiędzy tymi państwami są bardzo ważne dla nich samych, tylko, że Rosja inaczej pojmuje partnerstwo – dla niej jest to całkowity paternalizm. Juszczenko wiele razy na łamach „Gazety Wyborczej” mówił o wzajemnych korzyściach obu państw związanych z współpracą opartą o zasady rynkowe, Rosja natomiast chciałaby bardziej nakazywać Ukrainie swoje warunki owej współpracy, nie odpowiada jej partnerski stosunek obu państw. Rosja jak na razie wyczekuje, co będzie dalej, patrząc uważnie na dalszy rozwój sytuacji na Ukrainie. Ogranicza się ona do różnych nieprzyjemnych gestów jak np. na zaprzysiężenie Wiktora Juszczenki prezydent Putin wysłał szefa Rady Federacji Siergieja Mironowa, urzędnika średniego szczebla, co świadczyło o lekceważeniu nowo wybranego prezydenta przez Rosję. Okazało się, że byłe hipermocarstwo nie jest dziś w stanie zabezpieczyć integralności ukraińskiego państwa z Janukowyczem jako prezydentem i jak konkluduje Aleksander Dugin – znany sowietolog – „jedyna pociecha w tym nieszczęściu, że Rosja pomimo tylu błędów po raz pierwszy od 20 lat (Gorbaczow, Jelcyn) aktywnie zaangażowała się w obronę swych interesów na własnym pograniczu”⁵⁹. Jedyne co Rosja może teraz zrobić to przekonywać

⁵⁷ A. Eberhardt, *Problem wspólnej granicy w stosunkach rosyjsko – ukraińskich*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2003, t. 3, nr 2(12).

⁵⁸ T. Bielecki, *Moskwa godzi się z porażką*, „Gazeta Wyborcza” 1 XII 2004, s. 5.

⁵⁹ B. Bańka, *op. cit.* s 87.

Ukraińców, że na straży integralności ich państwa stoi Moskwa – kolejne lata pokażą nam czy jej się to uda, w co ja osobiście wątpię. Ukraina bowiem geostrategicznie jest znacznie rozpołowiona, ale jest także coraz bardziej prozachodnia.

Ameryka także przyznała, że nie można uznać wyników sfalszowanych wyborów. Komentatorzy „Washington Post” i „New York Timesa” uznali, za sygnał „podniesienia rangi” sprawy Ukrainy w Waszyngtonie. O wyborach wypowiedzieli się tylko rzecznicy Białego Domu i Departament Stanu, którzy stwierdzili, że nie ustąpią w sprawie wolnej, demokratycznej Ukrainy, nawet gdyby miałyby to oznaczać początek końca stosunków z Rosją i prezydentem Putinem⁶⁰. Sam Colin Powell – sekretarz stanu, który za 2 miesiące miał odejść z zajmowanego stanowiska – aktywnie uczestniczył w każdej z debat „okrągłego stołu” popierając społeczeństwo ukraińskie w swoich dążeniach. Zbigniew Brzeziński – jako uczyony i badacz stosunków międzynarodowych, a zarazem przedstawiciel opcji zachodniej konkluduje: „Demokratyczna Ukraina nie stałaby się antyrosyjską, ona w sposób nieuchronny próbowałaby okazywać silne poparcie wzmocnienia demokracji w Rosji. Rzeczywiste zwycięstwo demokracji na Ukrainie sprawiłoby, że coraz więcej Rosjan postrzegaloby reżim Putina jako anachronizm. To symboliczne, że niektórzy rosyjscy liderzy demokratyczni pojawiają się na mityngach poparcia Juszczenki w Kijowie”⁶¹.

Powyższe uwarunkowania zewnętrzne świadczą, że prawie każde państwo należące do świata zachodniego aktywnie popierało Ukrainę w jej pokojowych dążeniach uzyskania niepodległości, wolności, o której tak bardzo marzyła, której nigdy nie mogła uzyskać – ponieważ nie było odpowiedniego momentu. W końcu ta chwila nadeszła, teraz tylko państwo to musi pokazać całemu światu, że owe wydarzenia nie były tylko obietnicami, ale również powoli zamieniają się w czyny, inaczej pomarańczowa rewolucja nic nie zmieni i wróci ona do swojego syjamskiego bliźniaka – Rosji.

Pomarańczowa rewolucja zakończyła się 23 stycznia 2005 r., zaprzysiężeniem nowego prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki. Doprowadziła ona przede wszystkim w społeczności do nadziei, poprawy warunków życia, życia godnego, bezpiecznego i dostatniego „daleko wykroczyła poza wyobrażenia i plany jej organizatorów. Była protestem ogólnospołecznym, bardzo dynamicznym, widowiskowym, prowadzonym w rytmie rocka i popu”⁶². Wydarzenia pomarańczowej rewolucji, oraz dzień II uroczystości wyborów prezydenckich tj. 26 grudnia 2004 r. przeszły na pewno

⁶⁰ M. Gadziński, *Ameryka patrzy na Kijów*, „Gazeta Wyborcza” 26 XII 2004, s. 13.

⁶¹ B. Bańka, *op. cit.*, s. 92.

⁶² R. Podebski, *Polityka w cieniu pomarańczy*, „Gazeta Wyborcza” 15 – 16 I 2005, s. 18.

do historii jako dni, które zapoczątkowały zmiany ku demokracji oraz w samym rozwoju gospodarczym. Przeprowadzone zostały zmiany kadrowe m.in. w aparacie partyjnym. Już 24 stycznia 2005 r. prezydent Juszczenko mianował na stanowisko pełniącą obowiązki premiera Julię Tymoszenko – najsilniejszego polityka ze swego otoczenia – głównego pretendenta do tego stanowiska Petra Poroszenkę mianował sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego, a Ołeksandra Zinczenkę nowym sekretarzem stanu, powierzając mu organizację Sekretariatu Prezydenta. Jednakże warto zauważyć, że styl tejże nowej polityki i sposób działania często przypomina praktyki stosowane przez poprzednie władze. Szczególnie trudno zaakceptować instrumentalne traktowanie prawa, zakulisowe targi o obsadę stanowisk czy zakres pełnomocnictw. Wynika to z faktu, iż w nowych władzach znalazło się wiele osób zajmujących wysokie stanowiska w różnych okresach prezydentury Leonida Kuczmy. Dawne przyzwyczajenia, mentalność, a czasami i uwikłania w różne układy biznesowo – polityczne odbijają się negatywnie na jakości realizowanej polityki. Na politykę gospodarczą zdecydowanie źle wpływa brak strategii rozwoju społeczno – gospodarczego, programowa i ideologiczna niejednorodność nowej ekipy, a także w pewnej mierze „spadek”, który nowe władze otrzymały po poprzedniej ekipie⁶³. Inauguracyjna mowa Juszczenki i exposé premier Julii Tymoszenko potwierdziły, że „pomarańczowa” koalicja nie ma ani programu ani nawet wizji państwa. Zamiast poważnej diagnozy sytuacji kraju i wytyczenia trudnych, ale realnych celów, ograniczono się do oskarżenia poprzedniej ekipy o doprowadzenie do totalnej katastrofy i nierealistycznych obietnic „wszystkiego i zaraz”, uwieńczonych stwierdzeniem Julii Tymoszenko, że za parę lat to Unia Europejska będzie chciała przyłączyć do Ukrainy⁶⁴. Była więc to inauguracja nowej kampanii wyborczej. Jedynym dającym się zidentyfikować celem, łączącym „pomarańczową” koalicję, było wygranie wyborów parlamentarnych w 2006 r., a zatem przedwyborczy rok 2005 musiał być czasem obietnic i gestów socjalnych, a także politycznych przegrupowań. Sytuację komplikowała osobista niechęć, jeśli nie wręcz wrogość między Julią Tymoszenko, a Poroszenką. Poroszenko bowiem przekształcił aparat Rady Bezpieczeństwa Narodowego w równoległy, nieformalny rząd, co stało się nowym źródłem konfliktów. 3 września 2005 r. do dymisji podał się szef administracji prezydenta Ukrainy Ołeksander Zinczenko, który oskarżył najbliższych współpracowników Wiktora

⁶³ A. Górską, *Dokąd zmierzasz, Ukraino?* Ośrodek Studiów Wschodnich VI 2005 – <http://www.osw.waw.pl/pub/punkt/0506/12ukraina.html>, (1. 02. 2006).

⁶⁴ A. Górską, A. Sarna, *Osiem miesięcy „pomarańczowej” władzy – próba bilansu*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa IX 2005, s. 2.

Juszczynki o korupcję międy innymi przewodniczącego pro prezydenckiej frakcji parlamentarnej Nasza Ukraina Nikołaja Martynenki, szefa Narodowej Rady Bezpieczeństwa i Obrony Petra Poroszenki, a także głównego doradcę prezydenta Aleksandra Tretiakowa. Zinczenko zarzucił im skorumpowanie, nadużycie władzy, cenzurowanie informacji, które docierają do prezydenta Juszczynki, a także wykorzystywanie wpływów do pomnażania własnych majątków. Przyjęta dymisja Ołeksandra Zinczenki była najważniejszą dymisją w obozie pomarańczowych. Marcin Wojciechowski w artykule „Gazety Wyborczej” napisał, iż „pomarańczowa ekipa rządząca Ukrainą, przeżywa największy kryzys od czasów objęcia władzy na początku roku. Być może grozi jej nawet rozpad”⁶⁵. 7 września 2005 r. podał się także do dymisji wicepremier do spraw społecznych Mykoła Tomenko oraz sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Petro Poroszenko. Prezydent Wiktor Juszczynko 8 września 2005 r. postanowił „radykałnie przeciąć wzbierający spór w swoim obozie. Zdymisjonował Tymoszenko razem z całym jej rządem i jej głównego antagonistę, szefa Narodowej Rady Bezpieczeństwa i Obrony multimilionera Petra Poroszenkę”⁶⁶. Widać z powyższego, że owe dymisje stały się nieuniknione, a dotychczasowy układ polityczny był nie do zniesienia. Po zdymisjonowaniu rządu Julia Tymoszenko oskarżyła otoczenie Wiktora Juszczynki „działał tam specjalny sztab, którego zadaniem było wywołanie w kraju kryzysu, po to by ją premier skompromitować”⁶⁷, ale także samego Wiktora Juszczynkę obwiniając go, „że rozdał najważniejsze stanowiska swoim przyjaciołom i zbudował tym samym korupcyjenny system niszczący dorobek pomarańczowej rewolucji”⁶⁸. Sam Juszczynko, nie panując nad najbliższymi współpracownikami, zbyt późno zorientował się w rozmiarach konfliktu między nimi a panią premier – lub po prostu zbyt długo go lekceważył. Wiktor Juszczynko zapowiadał, także po wyborach, że nowa władza szybko i do końca wyjaśni dwie „symboliczne sprawy”: zamordowanie w 2000 r. znanego dziennikarza Georgija Gongadze oraz próby otrucia w 2004 r. samego Juszczynki – nie nastąpiło ani jedno ani drugie. Kolejne deklaracje okazywały się bez pokrycia, pogłębiając rozczarowanie elit intelektualnych, dla których sprawa Gongadze ma znaczenie symboliczne⁶⁹. Również ekipa Juszczynki nie wykorzystwała szans w polityce zagranicznej. Bezpośrednio po inauguracji Juszczynko był wręcz entuzjastycznie

⁶⁵ M. Wojciechowski, *Ukraińska wojna na górze*, „Gazeta Wyborcza” 8 IX 2005, s. 11.

⁶⁶ W. Radziwinowicz, *Ukraińskie wojny*, „Gazeta Wyborcza” 9 IX 2005, s. 1.

⁶⁷ W. Radziwinowicz, *Julia Tymoszenko przeciw Juszczynce*, „Gazeta Wyborcza” 10 – 11 IX 2005, s. 1.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ A. Górska, A. Sarna, *op. cit.*, s. 3.

przyjmowany w stolicach Zachodnich. Kijów jednak nie wykorzystał tej szansy i nie doprowadził do znaczącego postępu na drodze zbliżenia z Unią Europejską. Stosunki z Rosją ochłodziły się, a niekonsekwentne próby aktywizacji roli Ukrainy we Wspólnocie Niepodległych Państw nie dały zadowalających efektów. Bardzo wysokie początkowo zaufanie społeczne do prezydenta i rządu szybko zaczęło spadać i myślę, że po ostatnich wydarzeniach nie należy oczekiwać odwrócenia tego trendu. W połowie 2005 r. większość społeczeństwa negatywnie oceniała rozwój sytuacji⁷⁰. Wacław Radziwinowicz w artykule „Gazety Wyborczej” pisał, iż „obóz pomarańczowych był jednak skazany na rozpad przede wszystkim dlatego, że na Ukrainie w przyszłym roku wchodzi w życie tak zwana reforma konstytucyjna (...) najpóźniej 1 stycznia 2006 r. zmieni się ustrój kraju. Wtedy Ukraina przestanie być republiką prezydencką, a stanie się prezydencko – parlamentarną”⁷¹.

Wybory parlamentarne 2006 r. ukazały tzw. powyborczy 4-ero miesięczny pat na Ukrainie. Wybory wygrała Partia Regionów Janukowycza, nie miała jednak bezwzględnej większości w parlamencie. Przez dłuższy czas mówiło się, że na fotel premiera powróci Julia Tymoszenko. Janukowycz uzyskał jednakże wsparcie Naszej Ukrainy – mając poparcie socjalistów, komunistów oraz swojej Partii Regionów – w sumie uzyskał 240 głosów w ukraińskim parlamencie, co pozwoliło mu w sierpniu 2006 r. zostać premierem i stworzyć rząd⁷².

Reasumując widoczne jest, że prawdziwym zwycięzcą pomarańczowej rewolucji na Ukrainie jest Wiktor Janukowycz – który, już nie jest całkowicie zależny od Rosji i przekonany, że za pieniądze Donbasu można na Ukrainie zdobyć wszystko. Jednocześnie Ukraina wciąż zamierza zostać członkiem Unii Europejskiej i NATO – taki był zresztą warunek Uniwersału, który podpisał Wiktor Janukowycz, od którego Wiktor Juszczenko uzależniał ową kandydaturę Janukowycza na premiera Ukrainy. Rewolucja ukazała nam jak metodami pokojowymi można obalić stare skorumpowane reżimy, udowodniła – mimo gasnącego zachwyty – że Ukraińcy są społeczeństwem obywatelskim i mogą, jeśli tylko będą działać razem dokonać zmian na lepsze, z dala od ucisku i reżimu. Droga jednak od rewolucji do demokracji jest jeszcze daleka – mimo zmiany konstytucji – trzeba będzie pokazać głębsze reformy, prawdziwą demokratyczną transformację. Czas nam pokaże, czy pomarańczowa rewolucja stała się rzeczywiście drogą przeciwko autorytaryzmowi oraz instynktowną chęcią marszu

⁷⁰ Ibidem, s. 9.

⁷¹ W. Radziwinowicz, *Ukraina: woja zwycięzców*, „Gazeta Wyborcza” 17 – 18 IX 2005, s. 19.

⁷² A. Rumianek, Wiktor Janukowycz nowym premierem Ukrainy - <http://www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=148&ShowArticle/d=1856>, (21. 12. 2006).

w stronę państwa prawa. Na razie na ukraińskich „Dzikich Polach” brakuje jednak demokratycznych nawyków. Juszczenko jako prezydent musi przeprowadzić wiele reform, skończyć raz na zawsze ze startymi autokratycznymi ciągami Ukrainy. Społeczeństwo ukraińskie ma za zadanie pokazać całemu światu, że wreszcie nadszedł ich czas, że są gotowi na zmiany i ich dokonują, w przeciwnym wypadku ogromny kapitał poparcia jakim dysponował obóz pomarańczowej rewolucji zostanie jeszcze bardziej roztrwoniony, a cała ogromna manifestacja na Majdanie poniesie fiasko, gdyż zamiast demokratyzacji systemu na Ukrainie będziemy wszyscy dostrzegać tylko i wyłącznie kolejne roszady personalne i brak jakichkolwiek przesłanek zmian.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła

- Bielecki T., *Moskwa godzi się z porażką*, „Gazeta Wyborcza” 1 XII 2004.
- Bielecki T., Niklewicz K., *Ukraina – Rosja 2:0*, „Gazeta Wyborcza” 5 I 2006.
- Bosacki M., Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *Wałęsa z odsieczą*, „Gazeta Wyborcza” 26 XI 2004.
- Gadziński M., *Ameryka patrzy na Kijów*, „Gazeta Wyborcza” 26 XI 2004.
- Lewandowska I., *Rozmowa z Jehwenem Swerestiukiem*, „Gazeta Wyborcza” 20 – 21 XI 2004.
- Onyszkiewicz J., *Ukraino broń się*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004.
- Pawlicki J., *Jak u nas w 1989 roku*, „Gazeta Wyborcza” 23 XI 2004.
- Podebski R., *Polityka w cieniu pomarańczy*, „Gazeta Wyborcza” 15 – 16 I 2005.
- Radziwinowicz W., *Janukowycz straszy sądem*, „Gazeta Wyborcza” 28 XII 2004.
- Radziwinowicz W., *Julia Tymoszenko przeciw Juszczenko*, „Gazeta Wyborcza” 10 – 11 IX 2005.
- Radziwinowicz W., *Kasztanowa rewolucja*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004.
- Radziwinowicz W., *Milicjanci zadbają o wynik wyborów*, „Gazeta Wyborcza” 17 XI 2004.
- Radziwinowicz W., *Nie zabraknie mi sił*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004.
- Radziwinowicz W., *Po 17 dniach wygrana i dom*, „Gazeta Wyborcza” 9 XII 2004.
- Radziwinowicz W., *Putin się wtrąca*, „Gazeta Wyborcza” 12 XI 2004.
- Radziwinowicz W., *Remis Juszczenki*, „Gazeta Wyborcza” 2 XI 2004.
- Radziwinowicz W., *Rozmowa z Wiktorem Juszczenką*, „Gazeta Wyborcza” 30 X – 1 XI 2004.
- Radziwinowicz W., *Sylwester pomarańczowych*, „Gazeta Wyborcza” 3 I 2005.
- Radziwinowicz W., *Ukraina: wojna zwycięzców*, „Gazeta Wyborcza” 17 – 18 IX 2005.
- Radziwinowicz W., *Ukraińskie wojny*, „Gazeta Wyborcza” 9 IX 2005.
- Radziwinowicz W., Herold J., *Ukraina Juszczenki ?*, „Gazeta Wyborcza” 22 XI 2004.
- Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *Naród razem, przyłączyć się*, „Gazeta Wyborcza” 25 XI 2004.

- Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *Pierwsi nie uderzymy*, „Gazeta Wyborcza” 26 XI 2004.
- Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *Przysięga Juszczenki*, „Gazeta Wyborcza” 24 XI 2004.
- Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *Rewolucja kijowska*, „Gazeta Wyborcza” 31 XI 2004.
- Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *Szcze nie wymarła Ukraina*, „Gazeta Wyborcza” 23 XI 2004.
- Radziwinowicz W., Wojciechowski M., *To już rewolucja*, „Gazeta Wyborcza” 24 XI 2004.
- Sołtyk R., *Apel Unii do Kijowa o uczciwe wybory*, „Gazeta Wyborcza” 6 – 7 XI 2004.
- Uhlig D., *Na święta na Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza” 22 XII 2004.
- Wojciechowski M., *Europejczyk Juszczenko*, „Gazeta Wyborcza” 24 I 2005.
- Wojciechowski M., *Juszczenko wygrał oficjalnie*, „Gazeta Wyborcza” 11 I 2005.
- Wojciechowski M., *Niech żyje sąd!*, „Gazeta Wyborcza” 4 – 5 XII 2004.
- Wojciechowski M., *Swobodu nie spynyty, Wolności nie zatrzymasz*, „Gazeta Wyborcza” 4 – 5 XII 2004.
- Wojciechowski M., *Ukraina się budzi*, „Gazeta Wyborcza” 20 – 21 XI 2004.
- Wojciechowski M., *Ukraińska wojna na górze*, „Gazeta Wyborcza” 9 IX 2005.

II. Literatura przedmiotu

- Bańka B., *Pokój i Wojna pomiędzy kolorami*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 1(11) 2005.
- Barańska A., Potocki R., *Geopolityka Europy: oś Paryż – Berlin – Moskwa*, referat wygłoszony przez autorów na Kongresie Nauk Politycznych na UMK w Toruniu w maju 2004 r.
- Dębicki M., *Samostijna pomarańcza*, „Dziś” 2005, nr 2.
- Doroszenko A., *Ukraina: transformacja jako rodzaj impasu*, „Polityka Wschodnia” 2002, nr 1.
- Eberhardt A., *Problem wspólnej granicy w stosunkach rosyjsko – ukraińskich*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2003, nr 2(12).
- Flaszyńska E., *Imperialne uwarunkowania nowej tożsamości rosyjskiej*, „Polityka Wschodnia” 2002, nr 2.
- Głogowski M., *12 prac Wiktora Juszczenki*, „Przegląd” 30 I 2005.
- Górny G., *Trująca kuchnia polityczna*, „Przewodnik katolicki” 2004, nr 43.

Górska A., *Dokąd zmierzasz Ukraino?*, Ośrodek Studiów Wschodnich VI 2005 – <http://www.osw.pl/pub/punkt/0506/12ukraina.html> (1.02.2006).

Górska A., Sarna A., *Osiem miesięcy pomarańczowej władzy – próba bilansu*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa IX 2005.

Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772 – 1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.

Kacewicz M., *Pożegnanie z bronią*, „Newsweek Polska” 13 II 2005.

Olszański T., *Trud niepodległości – Ukraina na przełomie tysiącleci*, Kraków 2003.

Prostyk O., *Ukraińskie dylematy, Opinie i polemiki*, „Przegląd Europejski”, 2004, nr 1.

Rumianek A., *Wiktor Janukowycz nowym premierem Ukrainy* – <http://www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=148&ShowArticle/d=1856> (21.12.2006).

Sadowski G., *W butach Kuczmy* – <http://www.wprost.pl/ar/?0=94427> (21.12.2006).

Topolski I., *Siła militarna w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*, Lublin 2004.

III. Strony internetowe

http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wyborcza, (19.12. 2006).

http://www.agora.pl/agora_pl/11,66386,2778577, (19. 12. 2006).

<http://www.agora.pl/agora.pl/1,66386,604939.html> (19. 12. 2006).

http://www.informacje.int.pl/readarticle.php?article_id=757 (19. 12. 2006).